**Prof. dr hab. Dariusz Kosiński**

**Wydział Polonistyki**

**Uniwersytet Jagielloński**

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Nowaczyk-Basińskiej *Nieśmiertelność. Technokulturowe strategie współczesności***

Wychodząc poza konwencje akademickiego rytuału i traktując tę recenzję raczej jako odpowiedź na rozprawę doktorską pani mgr Katarzyny Nowaczyk-Basińskiej niż jej ocenę, chcę na początku podzielić się refleksją, na której złapałem się już po kilkunastu stronach lektury. Dotyczy ona dwuznacznej sytuacji recenzenta, który coraz częściej czuje się zaproszony do wypowiadania się na temat prac naukowych będących inspirującym odkryciem dla czytającego, wytyczających nowe obszary i nowe perspektywy. Jak mam zajmować pozycję wydającego swoisty wyrok, gdy znajduję się raczej w sytuacji oglądania z radością i podziwem, jak wyprzedza mnie w biegu (że użyję metafory z dedykacji do rozprawy) osoba o wiele sprawniejsza (i to wcale nie dlatego, że młodsza!), wiedząca, co i jak chce osiągnąć, pewnym krokiem zajmując miejsce w czołówce? Drepcząc za nią i czekając aż zdubluje niewprawnego truchtacza, jestem zarazem w formalnej sytuacji sędziego ­– wyjątkowo tym razem niewdzięcznej i dwuznacznej. Mam i muszę oceniać, podczas gdy przede wszystkim uczę się i podziwiam.

Z tego naprawdę niełatwego dylematu wybawiło mnie – przynajmniej częściowo – to, co i dla pani Nowaczyk-Basińskiej jest perspektywą podstawową – performatyka. Zawsze przecież mogę opisać i ocenić jej rozprawę jako performans, do czego zresztą sama daje asumpt, stwierdzając jasno, że jej cel stanowi ustanowienie nowej dyscypliny, czy też raczej transdyscypliny – studiów nad nieśmiertelnością. Oceniać ją zatem można tak, jak się ocenia performans, także ten mi najbliższy – artystyczny: w kategoriach jakości i skuteczności działania, efektowności i efektywności.

Punktem wyjścia takiej oceny chciałbym uczynić specjalną i przenikającą całą rozprawę wysoką jakość dramaturgiczną i – rzekłbym – reżyserską, decydującą o klarowności inscenizacji wywodu, precyzji kompozycji oraz panowaniu na sceną prezentacji w sposób pozwalający najpełniej ukazać złożone przecież zagadnienia podejmowane w pracy. Proszę wybaczyć ten stereotyp, ale czytając recenzowaną rozprawę, pomyślałem sobie z zazdrością, że jest ona bardzo po poznańsku oparta na pasji utrzymania porządku. Pani Katarzyna Nowaczyk-Basińska jako gospodyni tekstu układa wszystkie jego elementy „na swoim miejscu”, dzieli je na jasno wyróżnione kategorie i właśnie dlatego może zobaczyć sama i pokazać mi jako świadkowi jej pracy złożone i zagmatwane relacje między nimi. Porządek jest odpowiedzią na złożoność, ale nie likwiduje jej, nie zastępuje fałszywym ładem. To naprawdę niezwykle trudne, a Autorce się udało.

Jednym z filarów tego sukcesu jest, jak sądzę, wykorzystanie bardzo tradycyjnej dramaturgii całości i poszczególnych części. Odwołując się do przeszłości dramatyczno-teatralnej powiedziałbym, że jest to wzorcowa rozprawa „dobrze skrojona” (*thèse bien faite*), w której zachowanie dobrze znanych konwencji i strategii służy skutecznemu wprowadzeniu w nowatorską i kontrowersyjną tematykę, pozwalając na osiągnięcie najważniejszego efektu – przekonania o konieczności powołania nowej gałęzi nauki.

Dramaturgicznie rozprawa zaczyna się więc od przygotowania sceny: istniejące dyskursy i propozycje badawcze zostają ładnie zapakowane w świadome i prezentowane jako takie uproszczenia i wystawione jako scenografia otaczająca puste – gotowe do występu miejsce. Następnie wkracza na nie bohaterka główna – nieśmiertelność, przedstawiana w klasycznej ekspozycji przez analizę imienia. Wkracza najpierw jako figura, by następnie (dzięki inspiracjom Deleuze’a, Guattariego i Bal) okazać się postacią prawdziwie dramatyczną, to znaczy „niebaczną, rozdwojoną w sobie”, a nawet aktorką-siecią. Gdy zaś sformułowane zostaje podstawowe pytanie dotyczące już nie tego, czy bohaterka jest prawdziwa, ale tego, czy jest sprawcza – rozpoczyna się dramat i przedstawienie.

Zawiązanie jego akcjistanowiprezentacja różnych współczesnych praktyk związanych z translacją śmierci i życia, w tym anty-Freudowskiej waloryzacji pozytywnej podtrzymywania więzi ze zmarłymi. Twierdzenia jej dotyczące wiodą do ważnej hipotezy o powrocie zmarłych i kończącego ten pierwszy akt, wywołującego pożądany suspens, pytania skierowanego w przyszłość, z którym pozostajemy, by przemyśleć je w teraźniejszości.

Akt drugi, poświęcony praktykowanym współcześnie technologiom obiecywanej nieśmiertelności, wykorzystuje klasyczną dramaturgiczną strategię działania sprawdzającego niepewną przyszłość, zarazem odwołującego się do świetnie znanych pragnień i tematów tworzących według niektórych sam rdzeń medium teatralnego (*haunted stage* Marvina Carlsona). To właśnie tu performans doktoratowy zostaje szczególnie fortunnie zdynamizowany i wyklarowany dzięki precyzyjnemu rozplanowaniu relacji między nowym (potencjalnie nawet szokującym) przedstawieniem, a dobrze znanymi jego ramami modalnymi.

Zarazem akt ten ma charakter metaprzedstawienia, bo Autorka konsekwentnie analizuje przejrzyście i wielostronnie te postacie istniejących wariantów nieśmiertelności (czy raczej jej prób), które przedstawia. Dokonuje się tu więc analiza postaci, ujawniająca kolejne ich warstwy, wymiary i aspekty. Jednocześnie następuje reinterpretacja podstawowych wyznaczników samego pojęcia performans, które uruchamia ich konfrontacja z wizją nieśmiertelności. Dramat nie dotyczy wyłącznie protagonistki, ale także tego, co pozornie stanowi jedynie medium – zgodnie z kluczowymi rozpoznaniami performatyki ich oddziaływanie jest obustronne.

W odsłonie drugiej tego aktu na scenę wchodzi sama Autorka, która wykorzystała autoetnografię performatywną, decydując się na zbudowanie na stronie www.lifenaut.com swojego pośmiertnego awatara. Reżyserka przedstawienia wiedzy staje się jego aktorką, słusznie uznając tego rodzaju zaangażowanie za konieczny element metodologii performatycznej. A że zarazem za podstawę swojego udziału pani Nowaczyk-Basińska uznała interakcjonizm symboliczny i tezy George’a H. Meada na temat osobowości, to mamy tu do czynienia z metagrą – rodzajem Hamletowej „pułapki na myszy”. Tyle że „myszą” nie jest tu Klaudiusz, ale potencjalnie nieśmiertelny sobowtór samej Autorki. Zostajemy powołani na świadków przedstawianej nam, fascynującej i niezwykle teatralnej sceny tworzenia samej siebie, także w wymiarze tak osobistym, jak wpisane w ciało wspomnienie o narodzinach syna. Scena naukowego performansu zaczyna być dotkliwa w sposób, którego wiele akademiczek zdecydowałoby się raczej unikać. Mnie zaś ta odwaga ujmuje i pozwala zbudować silną relację z Autorką, której nie znam, ale która ujawnia się wobec mnie i swoim osobistym wspomnieniem powołuje mnie na świadka. W wyniku tego działania nasze relacje stają się, powiedzmy, para-osobiste, co w kontekście tematu, w który każda i każdy z nas jest właśnie osobiście zaangażowana/any wydaje się decyzją równie śmiałą, co trafną. Performans ocenia się też ze względu na jego walory artystyczne i afektywne, więc tu należą się pani Katarzynie szczególne wyrazy uznania. Czytając, niemal biję brawo przy otwartej kurtynie.

Wkrótce po wkroczeniu na scenę tekstu Autorka rozpoczyna precyzyjne i natychmiast wciągające rozważania idące za rozpoznaniami Meada, a dotyczące – by użyć jej śródtytułowego skrótu – możliwości istnienia *me* bez *I*. Znajdujemy się oto w podstawowej sytuacji europejskiego dramatu – w sytuacji Hamleta pytającego, kim jest człowiek i kim jest „ja”. Praca naukowa – nie stając się ani filozofią, ani poezją – przekształca się w *soliloquium* stawiające podstawowe pytania. Pani Katarzyna Nowaczyk-Basińska nie ucieka przy tym w metodologiczne gry akademickie, ale używa współczesnej narzędziowni humanistycznej, by podjąć wyzwanie tych pytań podstawowych i zarazem wciągnąć nas w swoją z nimi walkę. Sceny, które zapowiadane były jako studia przypadków, okazują się scenami kluczowymi, a rozprawa naukowa jawi się i daje czytać jako znakomicie skomponowany dramat.

Zgodnie z klasyczną dramaturgią, w kolejnym akcie napięcie rośnie – prowadzeni pewną a zarazem delikatną ręką wchodzimy tam, gdzie mało kto chce wejść – do sali, gdzie zgromadzone są pośmiertne ciała. I tu następuje kolejny *par excellance* dramatyczny zwrot – o ciele mówi się poprzez operacje na języku. Ontoperformans badany i zarazem rozgrywany tu przez panią Katarzynę Nowaczyk-Basińską znów kojarzy mi się z Hamletem: jesteśmy wszak w miejscu, które tradycyjnie byłoby cmentarzem, gdzie – jak pisał Wyspiański – zdobywa się najgłębszą wiedzę, mierząc się przy pomocy własnej inteligencji z prawdą „resztek”.

Przyznam, że moja wiedza o krionice była znikoma, Tym bardziej więc to, o czym pisze pani Nowaczyk-Basińska, okazało się dla mnie pod wieloma względami fascynujące właśnie w perspektywie performatycznej, którą Autorka zachowuje cały czas, jednocześnie nie musząc tego podkreślać i zaznaczać. Rozprawa dotycząca tematu możliwego do ujęcia z wielu odmiennych perspektyw, konsekwentnie pozostaje w obszarze, które niemal intuicyjnie rozpoznaję jako mój własny – performatyka nie jest tu jedynie deklarowana, ale stanowi rodzaj dominującego stylu myślenia.

Końcowy, a zarazem główny akt (w dwojakim tego słowa znaczeniu) to powołanie studiów nad nieśmiertelnością, będące jednocześnie podsumowaniem głównych wątków rozprawy i wskazaniem na ich możliwe dalsze losy. Krótkie, precyzyjne i zarazem inspirujące, zwieńczone bardzo konkretnym projektem „ćwiczeń z nieśmiertelności”, stanowi ono znakomity finał całości. I jak w teatrze, na koniec jeszcze aktorzy – pojęcia i terminy powołane przez Autorkę – wychodzą przed kurtynę, by się nam pokłonić i przypomnieć w *Słowniku nieśmiertelności*.

Oceniając performans recenzowanej rozprawy z perspektywy efektywności muszę też zwrócić uwagę na właściwą mu jedność akcji – konsekwentne skupienie na najważniejszym wątku i celu,. Idąc za główną linią dramaturgiczną i dokonując podstawowego aktu ustanowienia studiów nad nieśmiertelnością, pani Katarzyna Nowaczyk-Basińska nie traci czasu na – zapewne fascynujące w jej wykonaniu – popisowe sceny takie jak na przykład analizy popkulturowych reprezentacji nieśmiertelności. Jak się domyślam, odkłada je na przyszłość realizowaną już w ramach powoływanej w rozprawie transdyscypliny. Dla mnie, mocującego się (nie zawsze skutecznie) z własnymi skłonnościami do dygresji i tekstowej walki z wieloma przeciwnikami jednocześnie, ten przejaw i dowód skupienia na najważniejszym stanowi kolejny budzący podziw i zazdrość aspekt recenzowanej pracy.

Zarazem pozwala on na uruchomienie drugiej strategii, przy pomocy której próbuję napisać tę recenzję, a jednocześnie umknąć z pozycji sędziego, a mianowicie – zgłoszenia zagadnień, które nasunęły mi się w trakcie lektury i których opracowania przez panią Katarzynę Nowaczyk-Basińską ogromnie byłbym ciekaw, choć jest bardzo możliwe, że ona sama tej ciekawości nie podzieli. Wydaje mi się jednak, że powoływane w polskim kontekście kulturowym studia nad nieśmiertelnością powinny się z nimi zmierzyć, nawet jeśli tylko w celu swoistego uprawomocnienia przez odwołanie do tego, co ów kontekst w podstawowym wymiarze stanowi.

Pierwszą grupę tych zagadnień nazwałbym post-teologiczną. Chodzi mi o nasuwające się analogie i dające się wskazać różnice miedzy analizowanymi w rozprawie współczesnymi projektami nieśmiertelności, a projektami tradycyjnym, zwłaszcza chrześcijańskim. Temat, który w skrócie sformułowałbym: nieśmiertelność a Zmartwychwstanie, natychmiast uruchomiłby linię wysokiego napięcia między technologicznym postępem wykładniczym, a dominującą dziś na poziomie władzy i wyborów elektoratu – postawą reakcyjną. Zdaję sobie sprawę i uznaję powody, dla których w rozprawie Autorka zamiast relacji „archeologicznej” wybiera perspektywę krótkiego trwania, niemniej jednak byłbym bardzo ciekaw jej myślenia o projekcie chrześcijańskim, wciąż wszak mocno obecnym także w kontekście współczesnym.

Inny fascynujący rodzimy aspekt, jaki w trakcie lektury mnie – nomen omen – nawiedził, to Dziady. Opisywany w początkowej części rozprawy zasadniczy dramat nieśmiertelności zaczyna się niemal tak samo jak Dziady, czyli od powrotu zmarłych opisywanego w perspektywie technologicznej, ale zarazem w sposób, który budzi we mnie wrażenie świadomej i znaczącej gry z nieobecnością tego właśnie rodzimego kontekstu kulturowego. Czytam jego nieobecność jako świadomą decyzję, rozgrywaną i zaznaczaną subtelnie na przykład przez przywołanie kluczowego dla niej nazwiska – Adama Mickiewicza, jedynie w przypisie numer 222 i poprzez przywołany tam tom Stanisława Rośka *Zwłoki Mickiewicza.* A przecież skoro za Jennifer Huberman mówi się o przejściu od paradygmatu pamiętania do komunikowania, to mówi się o Dziadach, nawet jeśli odróżnia się za badaczką *making of ancestors* od *making of avatars*. Przecież wielkość i zarazem (dla niektórych) słabość arcydramatu Mickiewicza i wyrastającej z niego ogromnej polityki i performatyki pamięci polega dokładnie na tym, że rytuał zastąpiony został przez teatr, a upiory przez ich aktorskie awatary. Czytając dalsze streszczenia wywodów Huberman, nie mogłem się nadziwić, jak dokładnie opisują one różnice między Dziadami a *Dziadami*. Fascynujący to materiał na rozdział lub odrębny artykuł lokujący mocniej pracę pani Nowaczyk-Basińskiej w kontekście ważnym dla kultury rodzimej. Akceptując i podziwiając wyznaczające kompozycję jej rozprawy skupienie na akcji głównej, chciałbym zarazem bardzo namówić Autorkę do podjęcia kiedyś tej tematyki. Nie tylko dlatego, że niezwykle mnie ona ciekawi, ale też dlatego, że obok zwrotu ku czy przeciwko chrześcijaństwu, zwrot ku/przeciwko projektowi Dziady wydaje mi się w obecnym rodzimym kontekście niezwykle politycznie ważny i potencjalnie ogromnie fortunny dla projektu studiów nad nieśmiertelnością. Zakorzenienie tego, co wydać się może „globalne” i transnarodowe, w mateczniku narodowości naszej może mieć prawdziwie wybuchowe konsekwencje.

Chciałbym być dobrze zrozumiany: nie zapisuję tych propozycji jako elementów, które miałyby zmienić zawartość czy kompozycję rozprawy. Ta wydaje mi się pełna i skończona, czyli – mówiąc popularnie – nic dodać, nic ująć. Ale marzy mi się, by w książce – którą powinno jak najszybciej wydać jakieś troszczące się o promocję i dystrybucję prestiżowe wydawnictwo – znalazł się taki „rodzimy” aneks.

Nie przedłużając nad potrzebę tej recenzji, pozwolę sobie jeszcze raz wyrazić mój podziw dla pracy pani Katarzyny Nowaczyk-Basińskiej i wdzięczność za ogromny ładunek inspiracji i wiedzy, jaki otrzymałem dzięki lekturze jej rozprawy. Ośmielę się też napisać coś, co w jej kontekście wydaje mi się konieczne do powiedzenia właśnie tak: Ewa jest z Pani dumna.

Przekładając zaś to wszystko na język formalnie konieczny, dodam, że z powodów oczywistych i nie podlegających dla mnie żadnym wątpliwościom rozprawa pani magister Katarzyny Nowaczyk-Błasińskej spełnia ze znacznym naddatkiem wymogi ustawowe stawiane pracom doktorskim. Wnioskuję więc nie tylko o dopuszczenie jej Autorki do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia naukowego doktora, ale także o jej wyróżnienie jako pracy zdecydowanie przewyższającej poziom bardzo dobrych rozpraw humanistycznych. Apeluję też o uczynienie wszystkiego, by rozprawa ta mogła jak najszybciej ukazać się drukiem.